

## O ZASADĘ KOLEGIALNOŚCI EPISKOPATU W KOŚCIELE

Jednym z problemów, wysuniętych na II Soborze Watykańskim, jest zasada kolegialności episkopatu. Na czym ona polega? Jest rzeczą pewną, że biskupi w Kościele są następcami apostołów. Otóż według tej zasady, jak ongi apostołowie stanowili jeden zespół i mieli pewną władzę nad całym Kościołem, tak ich następcy przez konsekrację biskupią otrzymaniałyby pełną władzę zwierzchnią w Kościele, nie pojedynczo, lecz jako zespół, jako kolegium. Tę zwierzchnią władzę nad całym Kościołem mieliby biskupi z ustanowienia samego Chrystusa, a więc *ex iure divino*. Według zasady kolegialności istniałyby w Kościele dwie formy najwyższej władzy: Papież i kolegium biskupów.

Na Soborze zwolennicy tej zasady powoływali się na świadectwo Pisma św. i tradycji i domagali się, żeby w omawianiu schematu o biskupach i rządach diecezji wziąć za podstawę zasadę kolegialności. Inni szli dalej i chcieli ustanowienia przy Papieżu stałego kolegium biskupów, które by razem z Papieżem (i pod jego kierunkiem) sprawowało najwyższą władzę w Kościele. Lecz nie brak było wśród Ojców Soboru i takich, którzy wprost twierdzili, że na kolegialność biskupów, rozumianą o zwierzchniej władzy biskupów nad całym Kościołem, nie ma dowodów ani w Piśmie św. ani w tradycji, że kolegialność taka nie da się pogodzić z prymatem Papieża.

Znane jest głosowanie Ojców Soboru z dnia 30 października 1963 r. na pięć punktów podanych przez Moderatorów Soboru. Dwa z tych punktów, trzeci i czwarty dotyczą wprost naszego problemu.

P. 3. Kolegium biskupów jest następcą kolegium apostołów w nauczaniu, uświęcaniu i rządzeniu; posiada pełną i najwyższą władzę nad całym Kościołem, razem z Papieżem i nigdy bez niego. Papieżowi przysługuje nietykalne prawo supremacji nad wszystkimi pasterzami i wiernymi.

P. 4. Ta najwyższa zwierzchnia władza przysługuje na mocy prawa bożego kolegium biskupów jako takiemu (*ipsi collegio episcoporum*) złączonemu z Papieżem.

Do tych punktów dodano pewne wyjaśnienia. I tak a) Aktualne sprawowanie władzy kolegium biskupiego odbywa się według norm zatwierdzonych przez Papieża. b) Nie ma aktu prawdziwie zespołowego kolegium biskupiego, jeśli Papież nie zażąda, by go dokonać, lub przynajmniej nie zaakceptuje go dobrowolnie. c) Późniejsze badania teologiczne i jurydyczne mają określić konkretny sposób sprawowania w Kościele tej podwójnej formy najwyższej władzy. Tymczasem Duch Św. ma podtrzymywać harmonię między tymi dwoma formami.

Przy głosowaniu te dwa punkty zdobyły ogromną większość głosów. Otóż problem kolegialności nie był dotąd przez teologię dostatecznie opracowany ani co do natury, ani co do rozciągłości, ani co do granic.

Jest rzeczą pewną, że biskupi razem z Papieżem na Soborze powszechnym mają najwyższą władzę jurysdykcji nad całym Kościołem (kan. 228). Są nieomylni czy na Soborze, kiedy razem z Papieżem orzekają jakąś prawdę w rzeczach wiary i obyczajów; czy poza Soborem, kiedy razem z Papieżem określają jakąś prawdę objawioną.

Jest rzeczą niemniej pewną (jest dogmatem), że Papież jako następca św. Piotra ma pełną władzę jurysdykcji nad wszystkimi i poszczególnymi kościołami, nad wszystkimi i poszczególnymi biskupami i wiernymi, i że jest nieomylny, kiedy *ex cathedra* naucza lub określa na mocy swej władzy i obecności Chrystusa i nie potrzebuje zgody Kościoła tzn. biskupów.

I tu jest trudność w określeniu prawdziwej natury kolegiałności episkopatu. Na Soborze biskupi mają władzę nad całym Kościołem, lecz to w niczym nie uszczupla najwyższej władzy Papieża, nie czyni z niego *primus inter pares*. Jak pogodzić te dwie dane?

Wśród teologów można rozróżnić trzy poglądy.

1. W Kościele istnieje podwójny podmiot najwyższej władzy (*subjectum inadequate distinctum*): Papież sam jako następca Piotra i biskup Rzymu; kolegium biskupów razem z Papieżem. Może więc najwyższą władzę wykonywać Papież sam, albo razem z kolegium biskupów. Zależy to od uznania i woli Papieża. Sobór powszechny jest takim klasycznym wypadkiem.

2. Najwyższa władza spoczywa w jednym tylko podmiocie, w Papieżu, z którego spływa na kolegium biskupów. Cała powaga i znaczenie Soboru pochodziłoby od Papieża: on go zwołuje i on zatwierdza jego uchwały.

3. Podmiotem najwyższej władzy w Kościele jest kolegium biskupów. Ono może wykonywać swą najwyższą władzę albo kolegiałnie na Soborze, razem z Papieżem i pod jego kierunkiem, albo poza Soborem przez swój organ, którym jest Papież. Papież może podejmować postanowienia także niezależnie od episkopatu, jednak zawsze jako jego głowa. I według tej opinii Papież ma pełnię władzy nie od biskupów, lecz od samego Chrystusa, którego obecność czyni nieomylnymi jego uroczyste postanowienia w rzeczach wiary i obyczajów. Jurydycznie Papież wykonuje swoją władzę zupełnie niezależnie od biskupów. Biskupi nie mają nic, coby nie było już w Papieżu.

Zwróćmy teraz uwagę na owe dwa punkty przegłosowane na Soborze. W p. 3. twierdzi się, że kolegium biskupie złączone z Papieżem, a nigdy bez niego posiada pełną i najwyższą władzę nad całym Kościołem, z zachowaniem jednak prawa supremacji Papieża nad wszystkimi pasterzami i wiernymi. Jak pogodzić te dwie rzeczy?

P. 4. idzie jeszcze dalej. Twierdzi, że ta najwyższa władza zwierzchnia nad całym Kościołem przysługuje *ex iure divino* kolegium biskupów jako takiemu, złączonemu z Papieżem. Z tego zdaje się wynikać, że podmiotem najwyższej władzy w Kościele jest kolegium biskupów złączone z Papieżem. Tymczasem wyjaśnienie b) mówi, że kolegium biskupów nie może podjąć żadnego aktu ważnego, jeśli Papież nie zażąda, a przynajmniej

nie zaakceptuje tego dobrowolnie. Nadto w wyjaśnieniu c) mówi się o podwójnej formie najwyższej władzy.

Wobec tego należy zwrócić się do podstawy, tj. do tekstów Nowego Testamentu. Według zasady kolegialności biskupi, jako następcy apostołów, mieliby prawo do współrządów nad całym Kościołem o tyle, o ile mieli je apostołowie. Dlatego pierwszą rzeczą przy omawianiu tego zagadnienia jest wykazać na podstawie Nowego Testamentu i tradycji, że apostołowie tę zwierzchnią władzę nad całym Kościołem od Chrystusa rzeczywiście otrzymali i że przekazali ją swoim następcom.

Dla pewnego teologa polskiego i ta sprawa nie nastęrcza żadnej trudności (zob. ks. Stanisław Nagy, Kolegializm w Kościele, w Tyg. Powsz. Nr 47 z 24 listop. 1963). *Apostołowie jako instytucja społeczno-religijna o swoistym obliczu organizacyjnym, jako kolegialny podmiot władzy, mieli rzeczywiście religijne zwierzchnictwo nad całym Kościołem. Wykonywali je z polecenia Chrystusa w stosunku do wszystkich narodów i po wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 18—20). W swoim nakazie bowiem Chrystus nie dokonuje żadnych rozgraniczeń między osobami, ale władzę nad całym Kościołem powierza całemu gronu apostołskiemu.*

Zdaniem autora: *apostołowie mają żywą świadomość swej odpowiedzialności za cały Kościół. Można to zauważyć w ich codziennej trosce o Kościół, ale najdobitniej na tzw. soborze jerozolimskim. Wtedy to wobec konieczności podjęcia przelomowych z punktu widzenia całego Kościoła decyzji całe grono apostołskie, zespołowo, analizuje zaistniałą sytuację, a następnie również jako kolegialny autorytet wydaje wiążące cały Kościół rozstrzygnięcia.*

*Słowem, pisma Nowego Testamentu pozwalają stwierdzić, że w pierwotnej, założonej przez Chrystusa społeczności kościelnej istnieje jako rzeczywistość pierwszoplanowa życia chrześcijańskiego zespołowy podmiot władzy, który swoją pieczę nad całym Kościołem wykonuje w podwójnym trybie: zwyczajnym, kiedy poszczególni przedstawiciele grona apostołskiego interweniują w bieżące sprawy Kościoła — i nadzwyczajnym, kiedy ze względu na konieczność podjęcia decyzji w sytuacjach wyjątkowych kolegialny podmiot władzy interweniuje zbiorowo w pełnym składzie.*

Jak widzimy, same gołosłowne twierdzenia, których autor nawet nie próbuje rzeczowo uzasadnić. Wspomina wprawdzie o dwóch tekstach, (Mt 28, 18—20 i Dz 15, 1—23), jednak ich nie analizuje, a z nich pierwszy o nadaniu apostołom zespołowej zwierzchności nad całym Kościołem nic nie mówi, drugi zaś mówi bardzo mało i nie to, co autor mu przypisuje. Jak więc sprawa kolegializmu apostołów się przedstawia.

Zacznijmy od ich wyboru. Była to chwila w życiu doczesnym Zbawiciela niezmiernie doniosła. Według sprawozdania Łukasza Jezus całą noc przepędził na modlitwie (6, 12—13). *Z nastaniem zaś dnia przywołał do siebie swych uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazywał apostołami.* Marek dodaje, że wybór był najzupełniej dobrowolny (3, 13;

por. J 15, 16). *Przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do niego. I ustanowił dwunastu, aby mu towarzyszyli, by mógł ich wysyłać na głoszenie nauki i by mieli władzę wypędzać złe duchy.*

Apostołowie mieli stanowić grono najbliższych towarzyszy Jezusa. Byli jego uczniami, a mieli być świadkami jego życia, nauki i cudów, świadkami jego śmierci i zmartwychwstania. Mieli być współpracownikami Jezusa w dziele, którego on dokonać zamierzał. Dziełem tym był Kościół. Jezus wtajemnicza ich w sposób przepowiadania ewangelii, daje im odpowiednie wskazania (Mt 10, 6—23) i zaprawia ich w głoszeniu słowa, wysyłając ich po dwóch (Mr 6, 7).

Była w starożytności zasada: Wysłannik = alter ego. Więc *kto was przyjmuje, mnie przyjmuje* (Mt 10, 40), *kto was słucha, mnie słucha* (Łk 10, 16). Jako wysłannicy Jezusa apostołowie otrzymują od swego Pana bardzo szerokie władze. Mogą uzdrawiać chorych, oczyszczać trędowatych, wskrzeszać umarłych, wypędzać złe duchy. Są to jednak dary darmo im udzielone, nie dla osobistej ich korzyści, lecz ze względu na królestwo Boże. *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie* (Mt 10, 8).

Za życia doczesnego Jezusa pole działalności dwunastu było dość ograniczone. *Nie idźcie do pogan, i nie wstępujcie do żadnego miasta samarytańskiego. Idźcie raczej do owiec, które poginęły z domu Izraela* (Mt 10, 5—6). Inaczej po zmartwychwstaniu Pana. Jezus, któremu *dana jest wszelka władza w niebie i na ziemi*, wysłał apostołów już nie do jednego kraju, ani do jednego narodu, lecz na cały rozległy świat do wszystkich narodów. Każde apostołom pozyskiwać ludzi dla królestwa Bożego, udzielać im chrztu i przyuczać ich do zachowania jego prawa. *Idźcie i pozyskujcie na uczniów wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Św., przyuczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem* (Mt 28, 18—20). Marek zaznacza krótko, w jaki sposób i z jakim skutkiem apostołowie spełniali swe posłannictwo. *Oni poszli i głosili wszędzie ewangelię, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał ich naukę cudami, które im towarzyszyły* (16, 20).

Jezus zmartwychwstały przemawiał do grona jedenastu. Nie znaczy to bynajmniej, że polecił im gromadnie iść i nauczać. Każdy z nich otrzymał władzę głoszenia ewangelii, udzielania chrztu i pouczenia wiernych nawet w najdalszych krajach. Nie otrzymał jednak tym samym jurysdykcji powszechnej. O jakimś kolegiальnym podmiocie władzy i kolegiальnym zwierzchnictwie apostołów nad całym Kościołem niema tu wcale mowy. To do czego Jezus przygotowywał apostołów w ciasnych granicach Palestyny, mają odtąd pełnić na szerokiej arenie świata pośród wszystkich narodów. Rzecz jasna, apostołowie nie mogli sami wykonać w całości nakazu danego im przez Chrystusa. W ich osobach Jezus powierzył Kościołowi powszechne dzieło misyjne i przyrzekł mu swą obecność i pomoc skuteczną po wszystkie czasy, aż do skończenia świata.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli jeszcze nie wynika, że grono apostołów zwierzchniej władzy nad Kościołem nie miało. Na soborze jerozolim-

skim ujawniła się, zdaniem naszego autora najdobitniej świadomość apostołów ich zbiorowej odpowiedzialności za cały Kościół. Szkoda, że autor nie przestudiował dokładnie przebiegu owego „soboru”. Naprzód, o co tam chodziło?

Po powrocie Pawła i Barnaby z pierwszej podróży misyjnej zjawili się w Antiochii Syryjskiej *niektórzy z Judei* i zaczęli głosić konieczność obrzezania dla wiernych, nawróconych z pogan. Wszczął się zacięty spór, gdyż Paweł i Barnaba stanowczo im się sprzeciwili. Wówczas postanowiono, że Paweł z Barnabą i kilku innymi udadzą się w tej sprawie do Jerozolimy, do *apostołów i prezbiterów*. W Jerozolimie spotkała ich ta sama trudność. Niektórzy z nawróconych faryzeuszy wystąpili z żądaniem, że wiernych nawróconych z pogan trzeba obrzezywać i domagać się od nich zachowania prawa Mojżeszowego.

Wtedy zebrali się apostołowie i prezbiterzy, żeby rozpatrzyć ten problem. Lecz i wśród nich nie dochodzi do porozumienia. Po długim sprzecznaniu wstaje Piotr i, powołując się na cudowne nawrócenie i chrzest Korneliusza (Dz 10, 44—48), rozstrzyga rzecz na korzyść wiernych nawróconych z pogan. Piotra poparł Jakub „brat Pański”, który wówczas stał na czele kościoła jerozolimskiego. Prawdopodobnie nie był on apostołem, ale jego znaczenie w Kościele było bardzo duże. Otóż przez wzgląd na proroctwa, które przytacza (Am 9, 11—12), sądzi, że *nie należy czynić trudności wiernym, którzy z pogaństwa nawracają się do Boga*. Wobec takich wypowiedzi nie trudno już było o jednomyślność zgromadzenia. Sprawa została po myśli Pawła i Barnaby.

Tu nasuwa się pytanie, czy na soborze jerozolimskim zebrane było całe grono apostołskie, jak przyjmuje autor? Ze sprawozdania Łukasza wcale to nie wynika, a św. Paweł wspomina tylko o dwóch, o Piotrze i Janie (Gal 2, 9). Wymienia także Jakuba. Był to rok 49/50. Trudno przypuścić, żeby apostołowie — po wyraźnym nakazie Pana, wolni od zarządu kościołem jerozolimskim, oddani modlitwie i posłudze ewangelii — siedzieli beczynnie w Jerozolimie, żeby działalność misyjną, o której wspomina św. Paweł (1 Kor 9, 5), rozpoczęli dopiero po soborze. Po drugie, w soborze brali udział także prezbiterzy, owszem brał udział cały kościół jerozolimski (Dz 15, 12—22). Czy można powiedzieć, że ci wszyscy wykonywali zwierchnictwo nad całym Kościołem? Chyba nie.

Dałsze pytanie. Czy biorący udział w soborze mieli świadomość, że podejmują decyzję przełomową z punktu widzenia całego Kościoła? Bynajmniej. Świadomość, jaką my dziś mamy o znaczeniu decyzji soboru jerozolimskiego i jaką autor przypisuje członkom soboru, wyłoniła się powoli dopiero po r. 70, kiedy kościół jerozolimski przestał istnieć, a chrześcijaństwo rozwijało się wspaniale w świecie hellenistycznym w Azji Mniejszej, w Egipcie i w Europie. W czasie soboru świadomość tę na pewno posiadał św. Paweł, dla którego *w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie nie ma znaczenia, ani nieobrzezanie, lecz wiara działająca przez miłość*

(Gal 5, 6) i zachowanie przykazań Bożych (1 Kor 7, 19). Na soborze jednak Paweł nie miał głosu czynnego. Natomiast nie miał tej świadomości Jakub. Był on wprawdzie za tym, żeby nie utrudniać poganom przyjmowania wiary, sam jednak wraz z kościołem jerozolimskim przez całe życie pozostał wierny świątyni i Mojżeszowi. Piotr, postępując za światłem Ducha Św., rozstrzygnął na soborze sprawę, którą już przedtem za jego posługą rozstrzygnął Duch Św.

Powolywanie się więc na sobór jerozolimski, jako na dowód, że apostołowie wykonywali zespołowo najwyższą władzę nad całym Kościołem, jest bezpodstawne. Władzę tę posiadał i wykonywał od początku ten, którego Chrystus uczynił Skałą Kościoła i klucznikiem królestwa Bożego (Mt 16, 18—19); któremu polecił utwierdzać w wierze braci apostołów (Łk 22, 32); któremu jako swemu zastępcy na ziemi powierzył pieczę nad swą owczarnią (J 21, 15—17). Łukasz w powyższym tekście wyraźnie stwierdza, czego Mateusz nie uwydatnia, że Piotr wykonywać ma swój prymat stosunku do Apostołów.

Tak więc pisma Nowego Testamentu nie dają podstawy do twierdzenia, że w pierwotnej społeczności kościelnej istnieje jako rzeczywistość pierwszoplanowa zespołowy podmiot władzy. Wprawdzie są w Dziejach pewne teksty, które na pierwszy rzut oka zdają się przemawiać za kolegializmem dwunastu. Lecz rozpatrzone przy uwzględnieniu czasu i okoliczności, w jakich zostały wypowiedziane, wcale kolegializmu nie dowodzą. I tak w Dz 6, 2—4 czytamy, że dwunastu zwołali uczniów i polecieli im wybrać odpowiednich ludzi, którym mogliby powierzyć troskę o ubogich i wdowy. *My zaś modlitwie i posłudze około słowa Bożego oddawać się będziemy.* Łukasz wyraża się tu ogólnikowo nie dlatego, że apostołowie wystąpili kolegialnie i zespołowo przemawiali do wiernych, lecz dlatego, że chodziło o sprawę dotyczącą wszystkich dwunastu. Nie mówi, od kogo konkretnie wyszła ta myśl i kto przemawiał do uczniów.

Kiedy apostołowie wysyłają do Samarii Piotra i Jana (Dz 8, 14), nie delegują ich jako dwóch niższych, lecz raczej jako swych najznacniejszych członków. A czynią to na pewno za ich zgodą i nie bez inicjatywy z ich strony. Kiedy Piotr odwiedza następnie Lidę, Joppę i inne gminy, czyni to jako przełożony, zapoczątkowując w ten sposób pochód chrześcijaństwa według zapowiedzi Chrystusa.

Usprowadzenie się Piotra po wypadku w Cezarei nie jest staraniem o przebaczenie przełożonych lub o ich potwierdzenie, lecz jest pouczeniem o boskim charakterze czynu, którego dokonał. Autor Dziejów w ten sposób chce spowodować powtórzenie opowiadania o chrzcie Korneliusza, by podkreślić doniosłość wydarzenia, podobnie jak to uczynił przy nawróceniu św. Pawła.

Po odejściu Pana apostołowie czują się jedną rodziną, jak byli nią za jego życia na ziemi. Zastępcą Jezusa, przez niego mianowany, występuje jako pierwszy z braci. Ma on nie tyle ogłaszać najwyższe postanow-



wienia, ile kierować ruchem apostołskim. Inni bracia apostołowie towarzyszą mu i uzupełniają go, co nie umniejsza jego autorytetu.

Zwolennicy kolegializmu w Kościele opierają się na błędnym założeniu, że biskupi jako następcy apostołów przejęli od nich pełną ich władzę. Apostołowie bowiem nie byli pierwszymi biskupami w Kościele, którzy swą władzę przelali na swych następców. Tak samo św. Paweł nie był biskupem Antiochii Pizydyjskiej, ani Listry, ani Derb, ani Efezu. Apostołowie byli czymś innym i czymś więcej, niż biskupi. Naprzód byli oni świadkami Chrystusa ziemskiego i zmartwychwstałego. *Będziecie moimi świadkami* (Dz 1, 8; zob. 2, 32; 10, 41). Biskupi mogą przekazywać świadectwo apostołskie, lecz nie są świadkami w ich znaczeniu. Następnie posłannictwo apostołów nie ograniczało się nigdy do kierowania jedną społecznością miejscową. Oni zakładali kościoły i powierzali zwierzchnikom miejscowym staranie o nie w czasie ich nieobecności, a głównie po ich śmierci. Widzimy to najlepiej na postępowaniu św. Pawła. *W każdym kościele ustanawiał on prezbiterów przez włożenie rąk wśród modlitw i postów* (Dz 14, 23). Ci kolegialnie zarządzali powierzoną im społecznością, przewodniczyli w nabożeństwach, a zwłaszcza sprawowali obrzęd eucharystii. Później występują prezbiterzy-episkopi, których działalność jest nie zespołowa, lecz osobista. Widzimy ich w Efezie (Dz 20, 17—28), a Tymoteusz i Tytus z polecenia Apostoła ustanawiali ich po miastach Krety i koło Efezu, zawsze przez włożenie rąk (Tyt 1, 5; 1 Tym 5, 22). Ich zadaniem było kierowanie daną społecznością, nauczanie, przewodniczenie w zebraniach liturgicznych, sprawowanie eucharystii.

Biskupi monarchiczni w dzisiejszym tego słowa znaczeniu stanowią końcową fazę w rozwoju hierarchii pierwotnej. Po raz pierwszy występują w listach św. Ignacego, na początku drugiego wieku (zob. *ad Trallenses* II, 1, 2; *ad Magnesios* XIII, 2 itd.). Ustanawiali ich przez włożenie rąk Apostołowie lub ich delegaci dla poszczególnych kościołów (miast), udzielając im władzy potrzebnej do kierowania danym kościołem. Biskup monarchiczny jest jedynym rządcą społeczności. Otoczony gronem prezbiterów i diakonów rządzi nimi, jak Chrystus rządzi apostołami. Wierni mają mu być ulegli jak samemu Chrystusowi. O kolegialnej zwierzchności biskupów nad całym Kościołem nie ma nigdzie mowy.

Zwolennicy kolegialności twierdzą, że biskupi otrzymują zwierzchnią władzę w Kościele od samego Chrystusa przez konsekrację biskupią. Dziwne pomieszanie dwóch rzeczy, zupełnie od siebie różnych, kapłaństwa i jurysdykcji. Kapłaństwo udzielił Pan Jezus wszystkim apostołom przy ostatniej Wieczerzy: *To czyńcie na moją pamiątkę* (Łk 22, 19; 1 Kor 11, 24—25). Jurysdykcji zaś udzielił samemu Piotrowi, którego wyraźnie przeciwstawił innym apostołom. *Miłujesz mnie więcej niż ci? — Paś baranki moje* (J 21, 15).

Każdy z apostołów jest fundamentem Kościoła (Obj 21, 14). Lecz wszystkie te fundamenty wspierają się na jednej skale, którą z ustanowienia Chrystusa nie jest kto inny tylko Piotr (por. Łk 6, 48).

Te krótkie uwagi możemy zakończyć słowami jednego z Ojców Soboru: *Nikt nie może podawać w wątpliwość najwyższej władzy Papieża, który z nikim nie musi dzielić swych uprawnień. Jeśli Papież zechce włączyć biskupów do rządów Kościoła, uczyni to ze swej własnej woli.*

Kraków

Ks. WALENTY PROKULSKI T.J.

Zob. P. Benoit, *Les origines de l'épiscopat dans le Nouveau Testament* (Exégèse et Théologie I! 232—246).

P. Benoit, *La primauté de saint Pierre selon le Nouveau Test.* (Tamże 250—284).

J. Daniélou, *Théologie du Judéo-Christianisme* 395—412.

D. Grasso, *Bilancio della seconda sessione del Concilio. La collegialità dell'episcopo* (w *La Civiltà Cattolica* 15 febbraio 1964 331—338).

Ks. Stanisław Szamota, Frydrychowice

## POBOŻNOŚĆ KOŚCIOŁA

Zacznijmy to bardzo ogólne rozważanie na temat stylu pobożności chrześcijańskiej, od tekstu Ewangelii św. Mateusza: *...Ale ty, gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory twojej, a zawarty drzwi módl się do Ojca Twego w skrytości... A modląc się nie mówcie wiele, jak to czynią poganie, którzy mniemają, że dla wielomówności swojej będą wysłuchani... Wy tedy tak się modlić będziecie — Ojcie nasz... (Mt 6, 6—9)* Zauważmy, że właśnie ta modlitwa Chrystusa o charakterze prywatnym, już bardzo wcześniej znajduje szerokie zastosowanie również w liturgii Kościoła, jako przedmiot „disciplinae arcanis“ dla katechumenów i jako przygotowanie wiernych do uczty eucharystycznej. Także nowy Rytuał dostosowany do potrzeb diecezji polskich, z okazji różnych obrzędów świętych, często wzywa wiernych do wspólnej recytacji „Modlitwy Pańskiej“ w postawie stojącej, podczas gdy w codziennym pacierzu odmawia się tą samą modlitwą klęcząco — „w komorze“. I właśnie to „Ojcie nasz“ wprowadza nas w istotę zagadnienia pobożności Kościoła, oraz jest wspaniałym symbolem harmonii między pobożnością tzw. liturgiczną a pobożnością prywatną, między kultem i ascezą, jest wyrazem równowagi między elementem obiektywnym (opus operatum) a subiektywnym (opus operantis) duchowości chrześcijańskiej.

Już pierwsze słowa „Modlitwy Pańskiej“ stanowią wątek do wstępnych refleksji o istocie pobożności chrześcijańskiej. Jest w nich mowa po prostu o Chrzcie św. jako Sakramencie dziecięctwa Bożego, który chrześcijanina przynajmniej i upoważnia do wykonywania aktów czci wobec Boga-Ojca, w ramach społeczności kościelnej, w łączności z Chrystusem-Głową, jako źródłem również osobistego uświęcenia *Wszak myśmy umarli dla grzechu.. ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie... stary w nas człowiek został*